Nr. 343. We Lwowie — Środa 11 Grudnia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 88 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 88; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp; w Warszawie: Reichmann & Freud.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 80 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

## Rozumne głosy niemieckie.

**Lwów** 10 grudnia.

Minister prezydent p. Körber odpowiadając wczoraj na interpelacye co do zachowania się austr. ministra spraw zagranicznych w obec żądań rządu niemieckiego o zadośćuczynienie za demonstracye antypruskie z powodu sprawy wrzesińskiej, zapewnił, że hr. Gołuchowski nie miał żadnego powodu, dawać wyjaśnienia ambasadorowi niemieckiemu. Ztąd wynika, iż mylnie donoszono, jakoby hr. Eulenburg pozwalał sobie ostro nacierać na sternika gabinetu wiedeńskiego, tudzież jakoby hr. Gołuchowski, okazywał się zbyt uległym dla ambasadora.

W odpowiedzi swojej p. minister prezydent wytknął jednak prasie, zapewne polskiej, przesadę. Jak on pojmuje przesadę, nie wiemy; ale to wiemy, że znaczna część prasy niemieckiej, a mianowicie pruskiej, o okropieństwach wrzesińskich używa tych samych wyrażeń, co Sienkiewicz — bo przecie *Schändlichkeiten* to znaczy po polsku conajmniej łajdactwa. A oto w obszernym artykule pod nap. „Jingoizm niemiecki", *Berliner Ztg.* z powodu środków, jakie hakatystowskie *Leipziger Neueste Nachrichten* przeciw Polaków zalecają, powiada:

„Wszystkie owe *Schändlichkeiten*, owe brutalstwa, które jeżeli gdzie przeciw Niemcom są wymierzone, z całą ostrością, i to słusznie, się potępia, — zalecają teraz ludzie niemieccy jako godne zastosowania przeciw tym mieszkańcom Rzeszy, którym ich język ojczysty, ich głos matczyn jest tak „lubym i słodkim" jak nam nasz. Ten rozwój ku nadracyonalizmowi, ku obranemu z rozumu alldeutscherstwu, idzie ręka w rękę z podupadaniem politycznej moralności niemieckiej. Czy wybrniemy raz przecie z tej życia narodowego kołowacizny? Spodziewamy się tego napewno, bo wierzymy w przyszłość naszego narodu, który kwitnąć może tylko pod warunkiem, że narodowe uczucie nasze zespolimy z ogólno ludzkiem.

„To okropnie, że Galicyanie i Czesi z niejakiem prawem wydziwiać mogą nad barbarzyństwem alldeutscherskiem. Ale to tak mieliśmy dla Polaków: albo cukier albo bat. Ten kurs gzygzakowy doszedł zdawna znowu do bata; a że się dzisiaj we wszystkiem przesadza, nawet w dzielności urzędniczej, więc gospodarka bata tak okropnie wojuje, że żyjący poza Rzeszą Polacy nie zdołają powściągnąć swojego współczucia i swego oburzenia. I czyż można im to poczytywać za złe? Ażaliż i płacz nad „opuszczonem plemieniem bratniem", nad jęczącymi pod panowaniem duńskiem Niemcami szlezwickimi nie był punktem wyjścia do ruszenia się przeciw Danii?"

Berliński tygodnik *Zukunft* wykazuje, że jeśli Niemcy przedstawiali Anglików jako tłum pozbawionych uczucia człowieczeństwa opryszków, to słusznie teraz może prasa zagraniczna, nawet rosyjska szarpać moralność polityczną państwa pruskiego, wskazywać na tę „hordę barbarzyńców", która się chełpi swoją kulturą, obyczajnością, a niewinnej dziatwie zabrania modlić się w języku ojców i biczuje wątłe ciałka, w których drżąca dusza wzdryga się przeciw świętokradzkiemu zamiarowi wyrywania młodych latorośli z głęby rodzimej. Ba, my żądamy, aby inne ludy w swojem względem nas postępowaniu, w polityce, w pokoju i na wojnie przestrzegały jak najsubtelniejszej moralności, i oburzamy się, jeżeli ich postępowanie wydaje się nam z etyką sprzecznem — to też nie dziw, że nam tą samą miarką odmierzają i zowią nas barbarzyńcami, gdy w szkołach naszych chcemy bez litości wymódz używanie języka niemieckiego. Ach, jakże to pięknie, jak wygodnie, piorunować przeciw szelmostwom potentatów, panujących w obcych nam krajach! Autorowi przynosi takie miotanie się ulgę, nie zagrażającą niebezpieczeństwem, a czytelnika uczy zapominać, że ten gniewny kaznodzieja moralności przeciw potentatom w swojej ojcowiźnie ani marnem słówkiem pisnąć się nie waży."

Hamburski tygodnik *Lotse* uderza na politykę pruską, którą gdyby po owocach sądzić wypadło, to należałoby ją zupełnie potępić. „W Kaplandzie nie wymagali Anglicy, aby Holendrzy tamtejsi w stosunkach z rządem używali języka angielskiego. Proces wrzesiński wywołał pesymizm, którego przeoczać nie wolno. W czasie pokoju obawiać się Polaków naturalnie nie potrzebujemy, ale cóż, gdyby nam np. wypadła wojna z Rosyą? Bywali poważni politycy pruscy, którzy na wypadek wojny niemiecko-rosyjskiej liczyli na powstanie Polaków pod berłem rosyjskiem — dzisiaj atoli Polacy woleliby rządy rosyjskie niż pruskie, i dzisiaj starają się ich ująć sobie rosyjscy mężowie stanu. Chociaż pruskie pułki polskie nie stoją na granicy wschodniej, to jednak usposobienie ludności polskiej byłoby niezmiernego znaczenia, gdyby na polskich równinach w Prusiech przyszło do bitew rozstrzygających." Przychylny zdawna Polakom prof. Delbrück podnosi w *Preuss. Jahrbücher*, że już czas, aby mężowie niemieccy i ewangieliccy poradzili się swego sumienia i zapytali: co czynić, aby w takiego rodzaju walce narodowościowej naród niemiecki nie poniósł szwanku na swojej duszy?

„Cóż powiedzieć! Nawet w kołach wrogów naszych, jakimi są narodowcy liberalni niemieccy, podnoszą się gromkie protesty. *Die christliche Welt*, organ nowoczesnej teologii protestanckiej (Ritschl i Harnack), posiadający więcej czytelników, niż wszystkie inne pisma protestanckie razem wzięte, powiada, że mnóstwo rzeczy zajmywało teraz serca i sumienia protestanckie, ale przedewszystkiem wrócić należy do sprawy wrzesińskiej, bo przecież nie koniec na tem, że się ten proces odbył i opisano go w dziennikach.

„Ażaliż my protestanci niemieccy i Niemcy protestanccy nie mamy świętego obowiązku wystąpić publicznie przeciw takiemu szkolnictwu i takim maksymom rządowym i np. drogą petycyi do Izby posłów w imię wolności, wiary i sumienia zażądać nauczania religii w języku ojczystym? Jeżeli to sekowanie dziatwy polskiej niemiecką nauką religii płazem puścimy, to chyba nie o religię nam chodzi, ale o co innego. Kto z nami przyłoży ręki do dzieła, przysłuży się sprawie, jeżeli z nami się zniesi".

Zrazu tylko w katolickich organach niemieckich znajdywali Polacy obronę, ale już część ich chwiać się zaczynała. Sprawa wrzesińska na nowo zespoliła te organa i z całym zapałem, numer za numerem pracuje w interesie słuszności polskiej, zwłaszcza *Köln. Volksztg.*, największy katolicki i w ogóle niemiecki dziennik. Z głosów tych widzimy, że budzi się w ogóle u Niemców sumienie i wyraża się tak dosadnie, iż nie wiemy, jakby to wyrażenie się nazwał p. Körber.

Próżno upominały pisma hakatystowskie i taka nawet półurzędowa *Kölnische Ztg.*, aby hr. Bülow nie odpowiadał na interpelacyę polską, gdyż nie należy dopuszczać, aby rajchstag wydawał sąd o sprawach czysto pruskich. Hr. Bülow odpowie i podobno nawet jest wdzięczny za nią wobec tego potopu pogardy, jakim oblewa Prusaków i Niemcy cała zagranica, tak, iż sprawa wrzesińska stała się sprawą zewnętrznej polityki Niemiec, wobec oburzenia, jakie nawet w Prusach się szerzy niepohamowanie. Jak się wykręci hr. Bülow, będący oraz ministrem prezydentem pruskim i jaka się wytoczy rozprawa, dziś, jutro usłyszymy.

---

## Braki w sądownictwie.

**Wiedeń** 9 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła dyskutowano dalej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Stwiertnia domagał się aktywowania dotychczas nie wprowadzonych w życie kas sierocińskich i poruszył sprawę polepszenia bytu urzędników sądowych manipulacyjnych, a poseł dr. Stojałowski domagał się otwarcia sądu obwodowego w Bochni.

Poseł Kozłowski wykazywał, że budżet ministerstwa sprawiedliwości jest po budżecie ministerstwa oświaty najmniej korzystny dla Galicyi; poczem przypomniawszy ankietę sejmową z roku 1891 w sprawie notaryalnej, omawiał taryfę notaryalną i taryfę adwokacką.

Poseł Wojtyga żądał utworzenia sądu pow. w Alwerni, a p. Wład. Czaykowski popierał żądanie utworzenia sądu obw. w Czortkowie, poseł Potoczek wydania ustawy, którąby nie dozwalała sprzedaży przymusowej majątków włościańskich i żalił się, że sędziowie przemawiają do chłopów w sposób niegrzeczny, mówią „ty" nawet starszym gospodarzom, a często gęsto wyrażają się do nich w sposób obraźliwy. Zarazem żądał zniesienia notaryatu, a przynajmniej ograniczenia jego zakresu działania.

Poseł Grek w obszernem przemówieniu domagał się utworzenia sądu obwodowego w Jarosławiu; skarżył się dalej na to, że nadprokuratorye za mało kontrolują podwładne sobie prokuratorye, a to z tego powodu, że nie ma dostatecznego funduszu na objazdy. Omawiał wreszcie stosunki adwokackie, czego dowodem przenoszenie się adwokatów do służby sądowej i żądał ułatwień w tej mierze dla adwokatów. Dr. Grek zaznaczył, że w Galicyi spór o koszta między adwokatem a stroną należy do rzadkości i że raczej spory takie zachodzą między stronami a sądami, które stronie przegrywającej zbyt niskie koszta przyznają.

Następnie przemawiał dr. Byk, który zaznaczył, że wartoby w dyskusyi budżetowej w pełnej izbie podnieść zasługę Koła polskiego, położoną około obowiązującej obecnie w Austryi procedury cywilnej, a w szczególności jego członków, jak byłego posła a dziś namiestnika Leona hr. Pinińskiego i Eugeniusza Abrahamowicza. Dalej zauważył dr. Byk, że z reformą procedury cywilnej podniósł się materyalnie byt stanu sędziowskiego, ale u młodszej generacyi poziom zamiłowania do ściślejszej znajomości i stosowania ustaw się obniżył — należałoby więc obostrzyć egzamina sędziowskie. Dalej wskazywał na potrzebę żądania nowych budynków sądowych i pomnożenia sądów nie ze względów lokalnych, ażeby jakiemuś miastu lub miasteczku dogodzić, ale ze względów ogólnych. Upominał się o reformę prasową w kierunku zniesienia objektywnego postępowania i wyłączenia z kompetencyi sądów przysięgłych sporów o obrazę honoru, popełnianą przez prasę.

O tę ostatnią kwestyę polemizował z dr. Bykiem dr. Doboszyński, sprzeciwiając się ograniczaniu kompetencyi sądów przysięgłych. Natomiast potrzebaby nowego upomnienia się o zaprowadzenie w prokuratoryi państwa języka polskiego.

Jako ostatni mowca i na tem dyskusyę nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości w Kole polskiem zakończono — przemawiał p. Eugeniusz Abrahamowicz. Stwierdziwszy, że koła sędziowskie, adwokackie i ludności są zgodne w tem, że obecna procedura cywilna usprawiedliwia najdalej idące nadzieje. Proces jest obecnie tani, przebieg szybki, a wymiar sprawiedliwości stał się dla całej ludności dostępny. Jeżeli podniosły się głosy, ganiące instytucyę inspektorów sądowych, to mowca uważa je za niesłuszne, inspektorowie są jako wędrowni nauczyciele konieczni tak długo, póki nowe ustawy nie wżyją się. Niewłaściwością byłoby tylko, gdyby inspektorowie mieszali się do merytorycznego załatwienia spraw; tu powinni spotkać się z odpornością prezydentów i samych sędziów.

Co do mnożenia sądów uznaje potrzebę upomnienia się o uwzględnienie tych sądów, których utworzenia sejm się domagał. Uważa zaś za niewłaściwe uwzględnianie wszystkich żądań, albowiem kreowanie sądów w miejscach, nie mających warunków bytu dla sędziów tam umieszczonych, robi z tych sądów kolonie karne dla sędziów. Raczej należy dążyć, aby istniejące sądy należycie były obsadzone, a na ludność wpływać w kierunku poskromienia pieniactwa, które z jednej strony przynosi ludności uszczerbek w zarobku, z drugiej obarcza sądy sprawami, których przedmiot sporu nie wynosi tyle, ile koszta.

Mowca podnosi konieczność systemizowania geometrów sądowych przy każdym sądzie powiatowym, albowiem dotychczasowi żadnych prawie usług dla spraw sądowych nie oddali.

Skargi na uciążliwe opłaty za doręczenia sądowe należy zwrócić do ministerstwa handlu, bo brak urzędów pocztowych główną jest przyczyną, że doręczenie odbywa się jeszcze przez posłańców. Mowca jako referent najwyższego trybunału w komisyi budżetowej, żądać będzie pomnożenia sił przy najwyższym trybunale. Uważa to za niewłaściwe, aby pięciu „pożyczonych" radców z apelacyi lwowskiej zamiast systemizowanych radców dworu, wykonywało czynności w najwyższym trybunale, w senacie galicyjskim.

W końcu p. Abrahamowicz zwrócił uwagę, że należy się starać o ustawowe uregulowanie ksiąg gruntowych i reformę postępowania niespornego, którego dotychczasowe braki są główną przyczyną procesów włościańskich.

Na następnem posiedzeniu Koła przeprowadzoną będzie dyskucya nad etatem ministerstwa oświaty.

---

## Polacy w Turcyi.

Z Konstantynopola piszą do petersburskiego *Kraju*:

Stan kolonii polskiej w Turcyi pod względem materyalnym nie jest godnym pozazdroszczenia. Z tutejszych rodaków, tak pod względem położenia majątkowego, jak również wykształcenia i zdolności wyróżnia się jeden tylko hr. Ostroróg. Człowiek nader sympatyczny, o fizyognomii czysto polskiej, dla rodaków przystępny, jest jednym z tych rzadkich prawników, którzy zdali egzamin na doktora praw ottomańskich (*uleme*). Ten stopień wymaga, oprócz zupełnej znajomości procedury cywilnej, jeszcze umiejętności cytowania koranu i posiadania trzech języków: tureckiego, arabskiego i perskiego. Świetnością odpowiedzi nasz rodak wprawił w zdumienie komisyę egzaminujących go „hadży-ulemów" tj. uczonych. Dodać należy, że zna on jeszcze języki: francuzki, angielski, niemiecki, rosyjski, włoski, hiszpański, co mu ułatwia stosunki z różnoplemienną klijentelą. Hr. Ostroróg chętnie udziela porad rodakom i ma na opiece prawnej kolonistów polskich ze wsi Adampola, pod Konstantynopolem.

Mamy dwóch jenerałów dywizyi: Musaferbaszę Czajkowskiego, komendanta dywizyi jazdy, dyrektora stadnin rządowych i inspektora dóbr koronnych, jednego z najzdolniejszych strategików, oraz Bąkowskiego-baszę, chemika inspektora sanitarnego całego cesarstwa, w randze jenerała dywizyi. Nadto wymienić trzeba dra Niemirę, zajmującego posadę radcy sanitarnego w administracyi monopolu tytoniowego, kilku inżynierów na posadach rządowych, jednego komisarza rządowego przy kolei żelaznej w Smyrnie, dwóch inspektorów objazdowych przy monopolu tytoniu i jednego mniejszego urzędnika banku.

Oprócz nich, reszta Polaków na Wschodzie, a szczególniej w Konstantynopolu, znajduje się w stanie więcej niż krytycznym. Zresztą w Turcyi jest bardzo mało Polaków; w Konstantynopolu znajduje ich się zaledwie około stu osób, a wśród nich kilkunastu inżynierów bez zatrudnienia obecnie, kilku lekarzy bez chorych, kilku rzemieślników bez roboty, jeden kupiec bez sklepu, jeden ksiądz i kilku wyrobników — oto i wszystko.

Kolonia „Adamówka", zwana tutaj Adampolem, położona o parę godzin od stolicy, na brzegu azyatyckim, liczy czterdziestu kilku czysto polskich kolonistów, którym powodzi się dobrze; przez ostatnie dwa lata sprzyjał im nadzwyczajny urodzaj. Przed kilku dniami udałem się do Adamówki w niedzielę. Wysłuchawszy pieśni nieszpornych w improwizowanej w domu Ryż[illegible] kaplicy, zasiedliśmy z najstarszym kolonistą Kępką za stołem przed karczmą. Młodzież hasała, wyśpiewując wesołe krakowiaki. Kępka przyniósł dzban miodu i wniósł staropolskie „kochajmy się", przy dźwięku polsko-chłopskiej muzyki: skrzypiec, basów i bębna. Jeden z podchmielonych kolonistów zaśpiewał chrapliwie: „Oj danać moja dana, ojczyzna kochana, oj danać moja dana, Polska ukochana." Poczciwy Kępka ryknął tak, iż muzyka grać przestała. Ten wybuch czułości u tureckich Polaków jest bądź co bądź bardzo interesujący, bo przecież od lat kilkudziesięciu tu już mieszkają.

---

# Wrażenia z podróży.

III.

**Wiedeń** 8 grudnia.

Od wczesnego ranka do późnej nocy Burg cesarski jest bardzo ożywiony; nie mówiąc o ruchu w samych pałacach, nadmieniam o dziedzińcach i ogrodach zamkowych, które służą za bardzo dogodne przejście jezdnym i pieszym. Podczas posłuchań u cesarza, do komnat monarszych zalatuje turkot powozów i gwar przechodniów, gdyż dla publiczności nie jest zamkniętą i ta część dziedzińca, przy której znajdują się sale posłuchań i prywatne apartamenta cesarskie. Pod tym względem zupełnie inne zwyczaje zaprowadzone są w rezydencyach innych monarchów np. w carskich pałacach w Petersburgu, do których przystęp ma publiczność tylko w bardzo rzadkich wypadkach.

Prastary gród Habsburgów otacza pierścień ulic i placów świetnie uregulowanych, nadzwyczajnie przestronnych i zabudowanych pałacami i gmachami monumentalnymi, swą świeżością i stylem współczesnym rażąco odbijającymi od starego gniazda monarszego. Ta część miasta, w której się koncentruje życie polityczne, społeczne, naukowe i artystyczne Wiednia i całej monarchii, powstała niedawno na gruzach starych murów obronnych, bram i obwałowań; jest to słynna, wiedeńska Ringstrasse, przy której znajduje się parlament, wszystkie niemal ministerstwa, uniwersytet, pałac rady miejskiej, muzea, teatry cesarskie itd.

Jedną z najwspanialszych ozdób tej dzielnicy jest olbrzymi, monumentalny pomnik Maryi Teresy, dzieło Zumbuscha; siedzącą na tronie cesarzowę otaczają jej najwybitniejsi wodzowie i doradcy, między innymi i ks. Kaunitz, na którego wspomnienie ciężki smutek zasępia każde serce polskie. Pewnej ulgi i osłody doznałem, ujrzawszy w znajdującej się o kilkanaście kroków dalej galeryi obrazów Matejkowzkiego Rejtana, stanowiącego prywatną własność cesarza Franciszka Józefa.

Duże, naprzeciw bramy wjazdowej do Burgu wznoszące się budowle proporcyonalne z kopułami romańskimi, to muzea nadworne, ozdobione drogocennymi marmurami, kapiące od złota. W nich mieszczą się nieprzebrane skarby dzieł nauki i sztuki, jakie monarcha i jego rodzina przez długi szereg wieków w rezydencyi swej nagromadziła. Wszystko to dostępne jest dla oczu tak możnego jak i prostaczka. Cesarz wzniósł muzea własnym sumptem i oddał je do użytku swoich wiedeńczyków i każdego, co do stolicy monarchii zawita. Wdzięczność mieszkańców stolicy zaskarbił też sobie cesarz przez wybudowanie i utrzymanie własnym kosztem słynnej wiedeńskiej Opery i Burgtheatru. Nietylko wspomniane, pomnikowe budowle, ale wiele innych instytucyj i urządzeń stwierdza wymownie, jak bardzo ten monarcha swój gród stołeczny i jego mieszkańców ukochał; niema prawie dnia, w którymby dobrotliwy cesarz tych objawów łaski i miłości ojcowskiej nie ponawiał i nie ugruntowywał. I na odwrót niema pod słońcem ludu, któryby silniej i goręcej był do swego władcy przywiązany, jak lud wiedeński.

Z dziwnem uczuciem wstępowałem w podwoje najpiękniejszej budowli w Wiedniu, w najszlachetniejszym, greckim stylu wzniesionego pałacu rady państwa. Minąłem wyniosły portyk i słynną halę kolumnową, opartą na 24 olbrzymich słupach korynckich, oddzielającą izbę posłów od izby panów i po chwili znalazłem się na znanem mi dobrze z dzienników boisku parlamentarnem. Wybrańcy narodów używali tu pełnej swobody; ten był zajęty lekturą, ów pisaniem, służba ziewała, a listonosze, (prawie każdy udekorowany szeregiem medalów i krzyżów) roznosili korespondencye. W głębi sali ujrzałem sporą grupkę i jednego z posłów, który silnie gestykulował, słuchali go pilnie stenografowie i garstka posłów różnych obozów; czeski feudał obok socyalisty, Polak obok wszechniemca, liberał obok antisemity. Gwarno się zrobiło w sali, gdy powstał czeski poseł Zaczek (wiceprezydent izby) i w pełnej zapału mowie domagał się utworzenia wszechnicy słoweńskiej w Lublanie. Powstały w izbie dwa obozy, z których jeden w namiętny sposób popierał mowcę, a drugi starał się wedle możności przytępiać ostrze słów wymownego oratora.

Dla mnie, jako zupełnie w owym świecie obcego bardziej interesującą była rozmowa z posłami w kuloarach i sali restauracyjnej. Dowiedziałem się tam, że utarczki i zapasy w izbie są słabem odbiciem tej walki raz cichej, raz głośniejszej, jaką staczają z sobą narody. Widoki pełnej zgody są słabe, lecz drogą do niej może być łączność i solidarność grup, reprezentujących wspólne interesa, a powtóre szczerość, chęć i dobra wola we wspólnej dążności wszystkich ku zgodzie i pojednaniu. Nie brakło i pessymistów, którzy twierdzili, że do pojednania drogą pokoju przyjść nie może, jak chyba po zaciętej walce, którą ze sobą muszą stoczyć dwa żywioły, dwa odmienne światy.

Szczęście, pomyślałem sobie, że nie jestem posłem do rady państwa i stać mogę zdala od tego wiru i chaosu, z którego niewiadomo, jaka komu się przyszłość wyłoni. Z pewną dumą spojrzałem na marmurowe popiersia Smolki i Grocholskiego, umieszczone u wejścia do izby poselskiej. Jeden ze znajomych posłów zaprowadził mnie do przestronnej sali, noszącej napis: „Koło polskie". W sali stoły ustawione w podkowę i pokryte suknem zielonem; w głębi biust Kazimierza Grocholskiego. Cały nawał myśli uderzył mi do głowy, gdy się znalazłem w przybytku tej jedynej naszej na szerokiej arenie politycznej reprezentacyi narodowej. Ile pracy i znojów, ile obowiązków i odpowiedzialności względem narodu przypada w udziele tym, co w tem uświęconem miejscu zasiadają...

Poznawszy nieco miasto i ludzi, postanowiłem dokładnie przypatrzyć się życiu wśród tutejszej kolonii polskiej. Towarzystwa rozwijają się powoli; życie wspólne wstępuje na lepsze tory. Lecz do zrobienia pozostaje jeszcze bardzo wiele. Brak tutejszym Polakom łączności i spójni, szczególniej między młodzieżą; pokolenie młodsze się wynaradawia, chęć do ofiarności na wspó[illegible] niewielka. Doszedłem do przekonania, że wiedeńskiej, polska kolonia w Petersburgu pod każdym względem mogłaby służyć za wzór do naśladowania.

*Wom.*

---

# Kronika.

*Lwów, dnia 10 Grudnia.*

**Sprawa Morskiego Oka.** Stała komisya dla sprawy Morskiego Oka odbyła w poniedziałek o 5 wieczorem posiedzenie w gmachu *Collegium novum*. Przewodniczył prof. dr. Ponikło, obowiązki sekretarza pełnił p. Hopcas. Przewodniczący zaznaczył na wstępie wniesioną przez Koło polskie interpelacyę w sprawie Morskiego Oka oraz podniósł nowe ważne momenta, jak rezgnacyę p. Rotta z urzędu superarbitra i wydanie austryackiej żandarmeryi polecenia przez krajową komendę żandarmeryę we Lwowie, ażeby sporne terytoryum traktowała jako należące do Węgier aż do rozstrzygnięcia przez sąd polubowny.

Prezes dodał, że uprosił prof. dra Wróblewskiego o napisanie treściwego memoryału w sprawie Morskiego Oka; oprócz tego odniósł się do Wydziału kraj. z prośbą o poczynienie badań co do granic dyecezyi krakowskiej. Wydział krajowy przyrzekł poczynić także badania w krajowem archiwum, a zarazem odniósł się do ks kardynała Puzyny, aby polecił zbadać także krakowskie archiwum konsystorskie.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad sprawą sądu polubownego, nad sprawą zapewnienia rzeczywistej neutralności spornemu terytoryum, nad rozkazem wydanym żandarmeryi austryackiej i nad zwróceniem się w tej sprawie do sejmu krajowego. W dyskusyi zabierali głos pp. Beaupré, poseł Leo, adw. dr Bednarski, Feldman, hr. W. Zamoyski poseł Wł. L. Jaworski, M. Chyliński, Ludwik Stasiak, prof. dr. St. Wróblewski, Hopcas dr. Ponikło.

Komisya uchwaliła wysłać deputacyę do Koła polskiego, złożoną z prezesa dra Poniłky, dr. Bednarskiego i Anczyca. aby Koło wdrożyło energiczne kroki co do najrychlejszego zwołania sądu polubownego, zapewnienia neutralności spornemu terytoryum i w sprawie rozkazu żandarmeryi, a to przy użyciu środków, jakie uzna za stosowne.

Deputacya ma udać się także do osób decydujących, a weźmie z soba krótki memoryał, wykazujący zaniepokojenie panujące w kraju z powodu postępowania Węgrów, zaniepokojenie to może doprowdzzić do manifestacyj, tak nięporządanych w obecnej chwili,.

**Odznaczenie.** Cesarz nadał staroście w Skałacie, Antoniemu Szydłowskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

**Secesya studentów ruskich** Według *Hałyczanyna* ruscy profesorowie lwowskiego uniwersytetu zamierzają wysłać deputacyę do ministra oświaty, względnie postarać się o audyencyę u cesarza. Na rzecz studentów zebrało *Diło* 2865 koron, *Rusłan* 48 kor. Według *Diła* wypisało się ogółem 583 ruskich akademików. Około 130 kleryków przenosi sie do Wiednia, niektorzy zaś do Krakowa. Ks. Taniaczkiewicz zwołuje na czwartek wiec do Buska w sprawie ruskiego uniwersytetu.

**Ruscy akademicy.** Akademicy moskalofilscy, którzy dotąd trzymali się zdala od „akcyi" studentów ukraińskich o kreowanie ruskiego uniwersytetu, postanowili przyłączyć się do tej akcyi Wręczyli więc rektorowi uniwersytetu memoryał, zawierający aż 24 punktów, z żądaniem odpowiedzi do 24 godzin pod zagrożeniem secesyi z uniwersytetu! Między tymi punktami znajduje się także: utworzenie na uniwersytecie lektoratu języka rosyjskiego, potrzebnego nie tylko Rusinom ale i Polakom.

Studentów ruskich moskalofilów jest na lwowskim uniwersytecie około 300, a między tymi spora część alumnów. Studenci ci po otrzymaniu odpowiedzi od rektora postanowią, czy wypiszą się z lwowskiego uniwersytetu, czy też na niem pozostaną.

**Przeciw demonstracyom.** Do głosów lwowskiej prasy: *Gazety Narodowej*, *Dziennika polskiego*, *Słowa polskiego* i *Przeglądu*, przyłącza się i wczorajszy *Przedświt* pisząc: „Manifestacye wchodzić poczynają w stan jakiś chroniczny. Chyba aż nadto złożyliśmy dowodów na ujawnienie naszej sympatyi dla protestów w obronie tak strasznie urażonej narodowej godności i narodowych praw. Dziś jednak w interesie właśnie tego szlachetnego uczucia oburzenia i w jego obronie mówić nam przychodzi. Wyrażamy po prostu obawę, by nie skoszlawiono tego, co tak pięknie poczętem zostało. Nie lejemy wody zimnej kubeł, ale właśnie chcemy ów płomień szlachetny skierować i obronić go przed niebezpieczeństwem nadużycia. Dlatego więc powiadamy: Uczuciu najszlachetniejszemu nawet nie wolno wyjść z równowagi, nie wolno opuścić wyżyn godności, nie wolno zbrukać i sponiewierać już tem chociażby, co nosi na sobie znamię jakiejś niedojrzałości

„Wszystko to, co trąci jakąś niepowściągliwością, jakiemś zapamiętaniem, wszystko, co przybiera miano hałaśliwej już i zaczepnej akcyi, wszystko to obniża wagę naszego protestu i powoduje wrogów, że odwracają umyślnie uwagę od tego, co było szlachetnem uczuciem i zapałem, a zwracają ją w innym kierunku jedynie na to, co było przymieszką niepotrzebną, lub może nawet niezdrową. Im bardziej potrzeba dziś szlachetnego płomienia, tem silniej przestrzedz należy przed nadużyciem".

**Powszechne wykłady uniwersyteckie** We środę dnia 11 bm. w szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 7 rektor. akad. wet. prof dr. J. Szpilman „Trucizny i odtrutki." — W zakładzie chemicznym uniw. (Długosza 6) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. J. Siemiradzki „Zwierzęta przedpotopowe (Świat organiczny w chwili pojawienia się pierwszych ludzi w Europie)".

**W dublańskiej Akademii rolniczej,** która do tej godności dopiero teraz ze szkoły rolniczej podniesioną została — odbyła się we wtorek rano pierwsza immatrykulacya słuchaczów. Na uroczystość tę przybyło wielu dostojników, między tymi marszałek hr. Potocki, dalej profesorów uniwersyteckich, politechniki, akademii weterenaryjnej, kraj. szkoły lasowej itd Akt immatrykulacyi poprzedziły uroczyste mowy rektora Fromla, jednego profesora i jednego z słuchaczów.

**Z kolei.** Dzięki inicyatywie dyr. Wierzbickiego odbył się 8 bm. na dworcu w nowej hali gimnastycznej szkoły kolejowej wieczorek, wykonany przez dziatwę szkolną a będący zarazem echem koncertu, danego podczas feryi wakacyjnych w Tuchli. Odegrano komedyjkę „Kwiat paproci" i fragment „Kościuszki pod Racławicami", zaś muzyka kolejowa i wdzięczny śpiew młodziutkiej śpiewaczki panny Romanowiczównej dopełniły pięknej całości. Sala wypełniona po brzegi; pierwsze miejsca zajęli: marszałek A. hr. Potocki, dyr. Wierzbicki z małżonką, pp. Drewnowscy, Weimerowie itd. Dzięki artystycznemu kierownictwu pp. T. i K. wieczorek udał się zupełnie. Ubawił dzieci i przypomniał im uroczą Tuchlę — sprawił radość rodzicom małych artystów, a szczere zadowolenie wywołał u inicyatorów zabawy, co tak żywo i niestrudzenie interesują się dobrem materyalnem i moralnem dziatwy. (*m*)

**40 rocznica** Tow. „Bratniej Pomocy politechników. Wczoraj odbył się w auli politechniki uroczysty wieczór przy współudziale najwybitniejszych artystów teatru miejskiego. Wieczorek zaczął się od kwartetu d moll na 2 skrzypce, altówkę i wiolonczelę, wykonanego przez pp. Demana, Teutscha, Spieglera i A. Wolfsthala. P. Drzewieckiego, który odśpiewał romans Tostiego: „Luba, mój cichy zgon...", zmuszono oklaskami do odśpiewania jeszcze jednej piosenki. Kulminacyjnym punktem koncertu był śpiew p. Strassern, którą za piękne odśpiewanie aryi z IV aktu op. „Bal maskowy" obdarzono wspaniałym bukietem. P. Bandrowski nie mógł śpiewać z powodu niedyspozycyi. P. Deman odegrał ślicznie na skrzypcach Mendelsohna część I koncertu na skrzypce. P Solska oddeklamowała ślicznie „Upadek" Staffa i „Preludya" Tetmajera. Na ostatek odśpiewał p. Drzewiecki „W cichą noc".

Po koncercie odbyła się wieczornica w restauracyi Orłowskiego.

**Pan Okuniewski skarzy.** Rozpatrywana już kilkakrotnie sprawa obrazę czci, popełniona drukiem przez st. inspektora w Horodence p. Kośmińskiego na p. Okuniewskim, jest obecnie znowu przedmiotem rozprawy, która się rozpoczęła w poniedziałek przed lwowskim sądem przysięgłych. Źródło tej sprawy tkwi w prawyborach do Rady państwa w r. 1898, podczas których w powiecie Okuniewskiego przepadli wyborcy kandydata narodowego. Z tego powodu twierdził dr. Okuniewski, inspektor podatkowy Kośmiński wymierzył niesłusznie podatek. Interpelacyą tą czuł się obrażony p. Kosmiński, który na nią reagował notatką w *Gazecie urzędniczej*. Notatka ta, którą się uczuł znowu dotknięty p. Okuniewski, jest właśnie przedmiotem rozprawy. Na pierwszej rozprawie p Kośmiński został uwolniony, atoli najwyższy trybunał, wskutek zażalenia, wniesionego przez dr. Okuniewskiego, rozpisał nową rozprawę, która właśnie w poniedziałek się rozpoczęła. Dr. Okuniewski ofiarował dowód prawdy ze świadków na wszystkie okoliczności, naprowadzone w interpelacyi. Przesłuchani świadkowie zeznali, że przed r. 1898 podatku nie płacili, dopiero teraz nałożono na nich podatek zarobkowy, jako na trudniących się zarobkowo tkactwem. Wójt gminy Olejów Korolówka zeznał, że inspektor podatkowy odebrał od niego pieczątkę gminną i bez jego woli i wiedzy przybił ją na jedenastu deklaracyach podatkowych.

Na wtorkowej rozprawie przesłuchiwano kilkunastu świadków, którzy zeznawali po największej części na korzyść p. Kośmińskiego. Świadek Izewski, pisarz przy wyborach, obecny przy prawyborach nie słyszał wcale, aby oskarżony w jaki sposób agitował za kandydatem narodowym, ani, aby groził podwyższeniem podatków. Świadek Bunda, żandarm, zeznaje, że wglądanie w stosunki wiejskie w czasie akcyi wyborczej nie było wcale ściślejsze, aniżeli w każdym innym czasie. Stefanowicz, dozorca propinacyi zeznaje, że p. Kośmińskiego powszechnie lubiano w powiecie; słyszał gospodarzy z Olejowa, Korolówki, którzy pochwalali to, że tkaczy opodatkowano, bo oni rzeczywiście zarabiali i tkactwem się zajmowali. Świadek nie może sobie wytłómaczyć, w jaki sposób p Kośmiński znalazł się na ławie oskarżonych. Dr. Solański konstatuje, że według zeznań świadków, wymierzanie podatków nie miało nic wspólnego z prawyborami. Świadek Serbiński zeznaje, że w kwietniu 1897 dał mu p. Kośmiński polecenie, aby sumiennie zbadał, kto w gminie Olejów Korolówka trudni się tkactwem. Świadek spełnił polecenie i nazwiska tych gospodarzy podał p. Kośminskiemu. Na tem odroczono rozprawę do środy.

**Podpalenie.** Parobek M. Dreschera w Sygniówce pod Lwowem, z zemsty za niewypłacenie mu zasług, podpalił we wtorek rano o godz. 7 stajnię, w której sypiał i począł uciekac do Lwowa. Pobiegł za nim drugi parobek, Antom Krąl i dopędziwszy go aż koło gródeckiej rogatki, oddał w ręce policyantowi. Bydło zdołano wczas jeszcze wyprowadzić ze stajni, stajnia zaś sama i trochę niemłoconego zboża spaliło się.

**Nagła śmierć.** We Lwowie w jednym z trzeciorzędnych hoteli przy ul Furmańskiej umarł nagle skutkiem krwotoku płuc em. wachmistrz żandarmeryi Michał Wyrobek z Ottynii.

**W Tarnowie** robotnicy-kapelusznicy, w liczbie 28. wyłącznie żydzi, zastrejkowali, domagając się podwyższenia płacy a zmniejszenia czasu pracy.

**Z Chyrowa** piszą nam: Ks biskup Pelczar przybył d. 7 bm. do konwiktu OO. Jezuitów w Chyrowie, aby obecnością swoją uświetnić najgłówniejsze święto Kongregacyi Maryańskiej, uroczystość Niep. Pocz. N. M. P. W dniu tym na rannej mszy św. celebrowanej przez czcigodnego Pasterza przyjęto do Kongr. Maryańskiej czterech panów ziemi samborsko-przemyskiej i 12 wychowanków konwiktu, uczniów wyższego gimnazyum. Nadto ks. biskup udzielił Sakramentu bierzmowania blisko 150 konwiktorom. Wieczorem młodzież konwiktowa odegrała kilka scen z dramatu „Przeor Paulinów".

**Z mody.** Modne są wyłącznie stopy długie a wązkie; wszelkie inne powinny się koniecznie do tego szablonu zastosować, inaczej grozi im poważne niebezpieczeństwo — nie są *a la mode*. W domu elegancka noga nosi pończoszkę cieniutką, zastosowaną do koloru szlafroczka; pończoszka ta może być malowana w kwiaty, haftowana pelami i t. p.; do tego pantofelek na obcasie Louis XV, ze starej, przerabianej złotem lub srebrem materyi, z cienkiej skórki złoconej i t. p. Mniej wykwintna noga nosi w domu pończochę czarną lub kolorową fil d'écosse, lub de perse i pantofelek lakierowany. Na ulicę w tej porze roku nosi się czarny bucik z przyszwą lakierowaną a kamaszkiem sukiennym, zapiętym na guziki; na duże błoto nogi, które chodzą, muszą używać kaloszy; jest to przybór bardzo nieestetyczny, ale konieczny. Ładnem i wysoce eleganckiem dopełnieniem zimowego obucia jest zgrabny angielski kamasz z jasnego sukna, zapinany na guziki, ułożony na bucik lub półbucik. Na raut, na wieczór lub proszony obiad bierze się pantofelek lakierowany, czarny lub atłasowy, zastosowany do koloru tualety.

*

Gapski żonaty, opowiada, jak się kochał kiedyś w swojej żonie obecnej:

— Tak ją kochałem... tak ją kochałem, że byłbym ją zjadł z miłości!

A potem dodaje z westchnieniem:

— Ach! jak teraz żałuję, żem jej nie zjadł... przed ślubem.

## Ze stowarzyszeń.

**W zakładzie wychowawczym oo Zmartwychwstańców** we Lwowie urządziła młodzież tego zakładu, we wtorek 3 bm. wieczorek ku uczczeniu imienin wielce zasłużonego rektora o. Fr. Wilemskiego. Na piękny program wieczorku złożyły się oprócz pieśni polskich i ruskich, starannie wykonanych pod kierownictwem p. Wiesnera dwa monologi „Icek Harmider" i „Nauczyciel języka niemieckiego" jakoteż przedstawienie amatorskie „Warszawiacy w Karpatach" Amatorzy wszyscy grali wybornie, a niektórzy z nich, jak uczeń Baranowski w roli chciwego kupca i w monologach stał się bohaterem wieczoru i jemu też przypadło w udziale najwięcej oklasków. Uczniowie Kulczycki i Kopystiański z amatorów przedzierzgnęli się formalnie w artystów. Na pochwałę zasługuje również pięknie urządzona scena „krajobraz Tatr", którą to dekoracyę malował uczeń zakładu Lekczyński.

Wieczorek wtorkowy był dowodem, że wzorowo, pod znakomitem kierownictwem o. Wilemskiego prowadzony zakład oo. Zmartwychwstańców z rokiem każdym się rozwija i coraz piękniejsze wydaje owoce.

**W kasynie miejskiem** lwowskiem w sobotę 14 bm., w niedzielę 15 bm. i w poniedziałek 16 bm. przedstawienie amatorskie „Kozioł ofiarny".

**Macież szkolna cieszyńska** odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 14 bm. o 1 w poł. w sali Domu Narodnego w Cieszynie.

---



## Sztuki piękne.

* **Z teatru.** Nadzwyczaj bogaty i doborowy program wypełnił wczorajsze przedstawienie składane, urządzone na rzecz Towarzystwa wzaj. pomocy artystów teatru miejskiego, na które złożyło się 16 punktów. Przedstawienie rozpoczęła doskonale odegrana uwertura z „Paryi" Moniuszki, ponadto grano między innymi akt 4 „Zemsty", w którym pp Kamiński, Jaworski i Fiszer huczne zebrali oklaski. Prawdziwie po mistrzowsku odtworzyli odsłonę z Szekspirowskiej „Nocy trzech króli" pp. Solska, Roman, Solski, Arkawin, Feldman i Węgrzyn. W części wokalnej wzięli udział pp: Jeromin (w zastępstwie p. Guszalewicza), Szymanski, Ludwik; za śpiew znakomity zmuszano ich do naddatków; hucznymi oklaskami i kwiatami nagrodzono kilka pieśni odśpiewanych przez p. Bel Sorel, jak również deklamacyę pp. Morskiej i Popławskiego. Pp. Chmieliński i Kwiatkiewicz odtworzyli świetnie scenę ze „Zbójców". Wieczór zakończył „mazur" odtańczony przez p. Staszko i Corps de ballet. Publiczności zebrało się na wczorajszem przedstawieniu bardzo wiele

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Tow. techniczne krakowskie odbyło w poniedziałek posiedzenie, na którem starszy inżynier p. Edward Uderski przedłożył referat o potrzebie założenia wielkiego Towarzystwa, którego członkowie zobowiązaliby się do zakupywania wyłącznie wyrobów krajowych tak do konsumcyi jak i do codziennego użytku, a zaniechania kupowania wyrobów niemieckich. Dalsza dyskusya w tej sprawie odbędzie się za tydzień.

— W poniedziałek na Wisle odbyła się próba nowego wynalazku p. L. Sippla, w dziale materyałów wybuchowych. Nowy wynalazek tworzy aparat, ważący 20 kg., który może być przyczepiony do łodzi z tyłu i pozwala przebyć w 1 godzinie na stojącej wodzie przestrzeń 20 km., z wodą do 24 km., a przeciw prądowi 11 km. Aparat może być puszczony w ruch za pomocą motoru elektrycznego lub innych motorów. Nadaje się do celów sportowych, na usługi rzecznej policyi, na wypadek powodzi. Reprezeetanci fachowej firmy z Charlottenburga, którzy przyglądali się próbie, zakupili ten wynalazek.

— Doroczne zgromadzenie Tow. dobroczynności odbyło się w poniedziałek. Z powodu podeszłego wieku ustąpił długoletni prezes p. Sciborowski. Wybrano nowym prezesem p. Stan. Biesiadeckiego. Na zebraniu był ks. kardynał Puzyna oraz hr. Andrzejowa Potocka.

## Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— *Schlesische Ztg.* donosi z Katowic, że zarząd górniczy Towarzystwa „Laurahütte" wypowiedział z powodu panującego ogólnie braku pracy, zagranicznym a zwłaszcza galicyjskim górnikom miejsca od Nowego roku. Natomiast ma być rzekomo 800, nie mających zajęcia niemieckich robotników, przyjętych do służby.

— Po nabożeństwie polskiem w niedzielę o 10 rano odbytem w Inowrocławiu *przyszło do starcia między policyą a publicznością*. Urzędnik policyjny wezwał pewnego przechodnia, aby nie tamował komunikacyi i aby oddalił się. Gdy przechodzień ów za powoli ustępował, rozgniewało to owego urzędnika, kazał policyi dobyć pałaszów i płazować publiczność. Urzędnik ów chciał nawet zarekwirować wojsko. Policya widocznie sama starała się sprowokować ludność polską, aby wywołać zaburzenia.

# Listy parlamentarne.

**Wiedeń** 9 grudnia.

(Odpowiedź dra Körbera na interpelacye w sprawie wrzesińskiej. — Wiec polski we Wiedniu. — Uspokojenie sytuacyi. — Pogłoski o powołaniu hr. Antoniego Wodzickiego w skład rządu.)

(*t*) Dziś odpowiedział prezydent ministrów dr. Koerber na interpelacye posłów Romanowicza i Breitera w sprawie zachowania się policyi lwowskiej wobec młodzieży szkolnej podczas zamierzonej przez nią demonstracyi przed konsulatem niemieckim we Lwowie, jak niemniej także co do pogłosek o interwencyi ambasadora cesarstwa niemieckiego hr. Eulenburga u austro węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego w sprawie objawów uczuć Polaków wywołanych barbarzyńskim wyrokiem sądu pruskiego w Gnieźnie. Dr. Koerber nazwał opisy zachowania się policyi lwowskiej przesadnemi, lecz zapewnił, że kwestya jej reorganizacyi jest ściśle roztrząsaną. Rząd nie ma władzy kontrolowania narodowych i patryotycznych uczuć ludności, lecz obowiązkiem jego jest czuwać nad tem, ażeby objawy tych uczuć nie naruszały spokoju i porządku w państwie, a z drugiej strony, ażeby nie naruszały dobrych stosunków z obcemi państwami. Jak rząd austryacki nie mógłby ścierpieć tego, ażeby inne państwa mięszały się w jego sprawy wewnętrzne, tak samo nie może on dopuścić znieważania w obrębie granic państwa austryackiego innych państw i ich organów.

Oświadczenie to przyjęli Polacy z zadowoleniem do wiadomości, a dalsze, iż rząd odnosi się z równą sympatyą do Czechów, jak do Niemców, jakoteż zapowiedź, iż konstytucya zostanie zmienioną albo w sposób gwałtowny, albo przez sam parlament, gdy się uspokoi — napełniła stronnictwa niemieckie pewnym strachem.

Przewódzcy klubów niemieckich udali się zaraz po posiedzeniu do dr. Koerbera o rozmaite wyjaśnienia jego mowy, na co ten zapewnił ich, że stoi na straży konstytucyi, ale musi zwracać uwagę na konsekwencye, jakie niefunkcyonowanie lub zanadto powolne funkcyonowanie parlamentu, musiałoby za sobą pociągnąć. Dr. Körber podziękował przy tej sposobności niemieckim przewódcom za ich starania około uzdrowienia parlamentu i prosił, aby nadal tych starań nie szczędzili.

Wyjaśnienie to Niemców uspokoiło i wydali też około północy odpowiedni komunikat.

Wczoraj odbył się i tu wiec zamieszkałych we Wiedniu Polaków w celu wyrażenia oburzenia z powodu wyroku trybunału pruskiego w Gnieźnie. Ponieważ u nas szerokie masy nie dojrzały do tego stopnia, ażeby objawiały dla członków parlamentarnej reprezentacyi narodowej taki szacunek, jakiego doznają posłowie w całym świecie, tylko owszem pod wpływem podburzeń ze strony agitatorów radykalnych uważa się to poniekąd za pewien rodzaj odwagi cywilnej i patryotyzmu(!) wolną zresztą każdemu krytykę postępowania posłów wypowiadać w formie jaknajbardziej dosadnej i obraźliwej, dlatego posłowie naszego kraju — bez różnicy stronnictw nie wzięli udziału w owym wiecu. Przebieg rozpraw wiecu w zupełności usprawiedliwił te przypuszczenia. Członkowie Koła polskiego objawili zresztą już przedtem czynem, w sposób bardzo dobitny, potępienie postępowania władz pruskich w obec naszych braci. Wiec zrobił swoje, a posłowie spełnili także swój obowiązek narodowy we właściwym im zakresie działania.

W Izbie toczą się rozprawy nad prowizoryum budżetowem. Przebieg ich — jak dotąd spokojny. Istniał zamiar ukończyć je dziś, ale skończą się zapewne dopiero we wtorek.

W ogólności przebieg obrad parlamentu jak na teraz zapowiada zupełny spokój, gdy dr. Körber — z właściwą sobie zręcznością wdrożył układy z Czechami i Niemcami co do przyszłych rokowań kompromisowych w sprawie językowej. Nie popełnił on tego błędu, jaki popełnili jego przeciwnicy, iż bez żadnego przygotowania zwoływali konferencye ugodowe w chwilach największego rozjątrzenia obu stron spornych, lecz przygotowuje dr. Körber jak najtroskliwiej f o r m a l n ą s t r o n ę p r z y s z ł y c h r o k o w a ń, tj. dobór i legitimacyę przedstawicieli rozmaitych stronnictw, którzy rokowania mają prowadzić, i przyjąć w ich następstwie pewne zobowiązania, ich stronnictwa wiążące, tak, ażeby potem pierwszy lepszy krzykacz nie mógł obalać powziętych postanowień.

Po załatwieniu prowizoryum budżetowego ma być przeprowadzoną w Izbie rozprawa nad projektem ustawy o przymusowych związkach rolniczych. Mówią jennak, iż tej sprawy nie będzie już zastępował wobec Izby dotychczasowy, bardzo niepopularny minister rolnictwa, br. Giovanelli, tylko, że stanie przed Izbą inny minister rolnictwa.

A tym innym ma być — jak powiadają, hr. Antoni Wodzicki. Ile na tych pogłoskach jest prawdy, nie wiem. Z obowiązku dziennikarskiego zapisuję tylko tę pogłoskę, że dziś jutro ma być ta nominacya dokonaną, gdyż o tem powszechnie mówią. Stanowisko hr. Wodzickiego w gabinecie dra Körbera byłoby istotnie dość trudnem. Nietylko z tego powodu, że niemieccy i czescy agrarzyści, naśladując junkrów pruskich, wprost niemożliwych rzeczy wymagają od ministra rolnictwa, i przekonany jestem, że dziś ż a d e n minister rolnictwa w obec ich wygórowanych wymagań, nie potrafi im dogodzić, ale i dlatego tem bardziej, że hr. Wodzicki jest Polakiem, i w chwili gdy żadne z parlamentarnych stronnictw nie ma w czysto urzędniczym gabinecie dra Körbera swojej reprezentacyi, to on byłby już d r u g i m członkiem Koła polskiego, wchodzącym w skład tego gabinetu. Pozycya jego dałaby się utrzymać tylko w takim wypadku, gdyby wejście hr Wodzickiego w skład rządu było już od razu uznane za początek reorganizacyi gabinetu w taki sposób, ażeby on wszedł w bliższy kontakt ze stronnictwami parlamentarnemi w ogóle. Jest to przeto rzecz, wymagająca głębokiego i wszechstronnego namysłu. Zapytywałem dziś hr. Wodzickiego o tę pogłoskę, na co odpowiedział mi, że nie wie nic o tem, aby miał być powołanym do gabinetu — widocznie więc jest pozbawioną prawdy

# MAŁY FEJLETON.

## Modlitwa polskich dzieci.

Matko Boga! Królowo na Lechickim tronie!
Tyle jest drogich pereł w Twej złotej koronie.
Nowe perły niesiemy Twej koronie w datek,
To łzy nasze dziecięce — i łzy naszych matek.
Tyś płakała pod krzyżem skrwawionym Golgoty.
Zapłacz teraz nad nami! My Polski sieroty!
Z nieba spojrzyj na nasze nieszczęsne zagony!
Wszak cała ziema polska, także krzyż skrwawiony.
Tyś widziała, jak Syn Twój, w strasznej śmierci chwili
Modlił się za tych, co Go do krzyża przybili.
Tak i my dziś za Jego chcemy iść przykładem
Dzieci polskie, pójdziemy Ojców naszych śladem.
Choć wiary sobie wydrzeć nikomu nie damy —
Dzieci polskie — my zemsty nad nikim nie znamy,
I wołamy dziś, klęcząc przed Boga Świątynią:
„Panie! Odpuść im winy!... Niewiedzą, co czynią".

Czarny orzeł przyleciał na nasze zagony,
W piersiach Orła białego zatopił swe szpony
Bo ten czarny ptak krwawy, ptak fałszu i złości'
A ten biały tu zawsze był ptakiem miłości.
Czarny — broni tu dzisiaj... (Któż temu uwierzy?)
Polskim dzieciom odmawiać już polskich pacierzy!
Matko!... Syn Twój krew przelał — i nią świat ten zbawił...
Czyż lud polski się jeszcze nie dosyć zakrwawił?!...
Czyż niedość krwi niewinnej? Czyż nie dość łez matek?
Czyż niedość czarny orzeł schłostał biednych dziatek?
Szumem skrzydeł on głuszy hymn, co Tobie głoszą.
Szponem krwawi te rączki, co ku Tobie wznoszą.
Matko! — Ty spojrzyj na nas!... O... Spojrzyj z wysoka!
Patrz!... Duch polski jest jakby Piotrowa opoka.
Niezgruchoce go nigdy wrogów moc przebrzydła...
Orzeł skałę nim zwali — sam połamie skrzydła.
A my zawsze wołamy przed Twoją Świątynią:
„Panie! Odpuść im winy!... Niewiedzą co czynią"!

Matko!... Jak w Syna Twego wierzym Zmartwychwstanie;
Tak i w to święcie wierzym, iż chwila nastanie,
Że Ty z Nieba nam zeszlesz swego Archanioła,
Który głosem niebiańskim na nasz lud zawoła.
A grobowiec otworzy, gdzie są skarby nasze
I z mogiły uleci nasze białe ptasze...
I kres będzie pokuty, bolu i rozpaczy...
Nowe pole Grunwaldu kiedyś świat obaczy.
Lecz i wtedy hymn wzniesiem przed Twoją Świątynią:
„Panie! Odpuść im winy!... Niewiedzą co czynią!"

*Leopold Starzeński.*

# Telegramy i telefonematy.

## Rada państwa.

### Posiedzenie poniedziałkowe.

**Wiedeń** 10 grudnia.

**Interpelacye.**

Między odczytanemi wczoraj interpelacyami i wnioskami znajduje się znana już interpelacya p. Jaworskiego i tow. w sprawie Morskiego Oka, interpelacya p. Krempy i tow. w sprawie postępowania starostwa w Żywcu przy rozpisaniu oferty na wydzierżawienie prawa polowania i rybołostwa, interpelacya tych samych posłów w sprawie zachowania się dwóch żandarmów w obec chłopów w Sobotni wielkiej, interpelacya p. Kubika i t. w przedmiocie wykonywanego prawa serwitutowego przez br. Brunickiego w majątku Szucha, interpelacya p. Krempy i tow. w sprawie postępowania władz administracyjnych w Galicyi przy rozdzielaniu zapomóg, tych samych posłów interpelacya do ministra sprawiedliwości, w sprawie postępowania Towarzystwa zaliczkowego w Radomyślu koło Tarnopola w obec rolników, interpelacya tych samych posłów w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Mielcu, interpelacya p. Daszyńskiego i tow w sprawie kasy chorych w Żywcu wreszcie interpelacya p. Breitera i tow. w sprawie bilansu Tow. Unio Catholica z r. 1901. Ostatnia interpelacya wywodzi, że Unio Catholica w Galicyi pobierała 2% od premii dla straży ogniowych, fundusze te jednak chowała dla siebie. Towarzystwo nadto sprzedało tzw. udziały po 100 złr., za które jednak, nawet po upływie szeregu lat, nie wypłaca ani kapitału ani odsetek, natomiast udziały te towarzystwo po pewnym czasie odkupuje od właścicieli po 25 złr., ale potem sprzedaje znowu po 100 złr. Urszulanki we Wiedniu, które posiadały takich udziałów na sumę 18.000 zł., musiały je później odsprzedać towarzystwu za 2.000 zł. pod groźbą utraty wszystkiego. Mimo to towarzystwo sprzedało następnie te same udziały znowu po cenie 100 zł. od sztuki

Interpelanci zapytują, czy rząd chce temu oszustwu wreszcie koniec położyć i postarać się, aby kontrakty zawarte przez Unio Catholica z chłopami galicyjskimi zostały unieważnione, a pobrane od nich przez 10 lat sumy zwrócone, dalej, aby bilans Unio Chatholica ogłoszony został w pismach galicyjskich, wreszcie, aby towarzystwo to rozwiązano, już choćby dlatego, że wbrew statutowi, który pozwala asekurować

tylko katolików, przyjęło obok wielu żydów także około 1.000 obrządku grecko-oryentalnego.

Po wystąpieniu Lupula, który skarżył się, że na odczytanej interpelacyi p. Schnala podpis jego sfałszowano, zabrał głos prezydent ministrów Koerber i odpowiedział na szereg interpelacyj, między innymi na interpelacye p. Romanowicza i tow. tudzież Breitera i tow. z powodu zachowania się policyi lwowskiej podczas demonstracyi młodzieży gimnazyalnej 4 bm., tudzież na interpelacyę p. Breitera, w sprawie rzekomego wyrażenia ubolewania ze strony ministra spraw zagr. hr. Gołuchowskiego wobec rządu niemieckiego z powodu tychże demonstracyi.

## Odpowiedź Koerbera na interpelacyę o nadużyciu policyi lwowskiej wobec gimnazyalistów.

P. Körber oświadczył, że pierwsze wiadomości, jakie nadeszły o rzekomych nadużyciach organów policyi lwowskiej, podług sprawozdań urzędowych okazały się jako bardzo zmienione. Policya wśród najtrudniejszych warunków spełniła swój obowiązek, a szczególniej twierdzenie, że wkroczyła bez poprzedniego ostrzeżenia, nieodpowiada faktom. W każdym razie — mówił dr. Koerber — pragnę zapewnić, że jeżeli istotnie zaszły jakie nadużycia, to będą one przedmiotem dokładnych dochodzeń. Spełniłem tylko swój obowiązek, zarządzając, aby ze strony władz uczyniono wszystko celem zapobieżenia dalszym ekscesom.

Co się tyczy reorganizacyi policyi lwowskiej, to rząd starannie tę sprawę bada i z możliwą szybkością będzie się starał ją załatwić.

## Odpowiedź dr. Koerbera na interpelacyę o zachowanie się ministra spraw zagranicznych wobec rządu niemieckiego.

Rząd daleki jest od tego, aby brał pod kontrolę swą narodowe uczucia i drażliwości, albo nawet takie wzburzenie umysłów fałszywie tłumaczył. Jednakże tak, jak zadaniem rządu jest czuwać nad publicznym spokojem, tak samo rząd przestrzegać musi, aby międzynarodowych stosunków monarchii nie łączono z zajściami wewnętrznymi. Rząd nie może dopuścić do mięszania się jakiegoś innego państwa do naszych spraw domowych, ale nie robi z tego tajemnicy, że także przesada w prasie nie wydaje mu się odpowiednią. Sądzę, że najpatryotyczniejszym jest obowiązkiem: niedopuścić do tego, aby zdarzenia doszły tak daleko, iżby je można uważać za obrazę obcego państwa. Tembardziej uważam to za konieczne oświadczyć, w odpowiedzi na interpelacyę pp. Breitera i tow., które zaznacza, że minister spraw zagranicznych konferował z ambasadorem niemieckim. Otóż minister spraw zagranicznych nie miał żadnego powodu do dawania jakichś wyjaśnień, jak to sobie interpellanci przedstawiają, ponieważ rząd, świadom swoich obowiązków, stara się postępowanie swoje utrzymać w zupełnej zgodzie z polityką międzynarodową.

## Dalsze odpowiedzi na interpelacye.

Następnie odpowiedział dr. Körber na interpelacyę pp. Krempy i tow. w sprawie udzielenia koncesyi firmie Goldlust na przejazd na Wiśle. Sprawa ta wymaga osobnych rokowań z rządem rosyjskim, jednak niesłusznem jest przypuszczenie, jakoby rząd austryacki chciał się pozbawiać wszelkiego w tym przedmiocie wpływu.

W odpowiedzi na interpelacyę pp. Barwinskiego i tow. w sprawie wychodźtwa z Galicyi i Bukowiny do Bośnii, oświadcza prezydent ministrów, że rząd zasadniczo nie chce zapobiegać emigracyi środkami policyjnymi, że jednak zakupywanie gruntów w Bośnii zależy od zezwolenia rządu bośniackiego. Jeżeli więc emigranci, nie otrzymawszy takiego pozwolenia, muszą potem wracać do kraju, to nie można za to na rząd składać odpowiedzialności.

## Prowizoryum budżetowe.

Z porządku dziennego Izba przystąpiła do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Po krótkim wywodzie referenta p. Kathreina, przemawiał p. Dötz, następnie młodoczech p. Ryba, oświadczając się za rozszerzeniem zakresu uziałania sejmów i polemizując z Niemcami, którym zarzucał chęć panowania i pychę.

## Dr. Körber o sytuacyi parlamentarnej.

Z kolei zabiał głos prezydent ministrów Körber i oświadcza, że już w tem stadyum obrad wejść musi w niektóre, dzisiaj i przy pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego, oraz w komisyi, podniesione sprawy, ażeby Izbę posłów objaśnić o niektórych rzeczach, które napełniają sobą atmosferę parlamentarną. Otóż przedewszystkiem co się tyczy zawartej wrzekomo w urzędowych dziennikach groźby rozwiązania parlamentu oświadcza minister, że gdyby kto w biurze prasowem, gdzie teraz bywają współpracownicy pism opozycyjnych i gdzie odpowiada się na każde zapytanie, chciał się dowiedzieć o prawdziwości tej wieści, byłby był zgodnie z prawdą otrzymał odpowiedź, że tam nic o tem nie jest wiadomem. Specyalnych nowinek dla pism zaprzyjaźnionych rząd na składzie nie trzyma.

Co do rzeczy zaś samej zauważa prezydent ministrów, że rząd ani na chwilę wypadków ostatnich lat i sytuacyi parlamentarnej z oka nie spuszcza. Izba przed niedawnym stosunkowo czasem została wybraną i nie potrzebowałaby zahaczać o reminiscencye ostatnich lat, ale wyborcy pozostali ci sami i stąd może pochodzić że nie zapomnieli o wszystkiem, co się stało Możnaby o tem pomyśleć i byłoby to pożytecznem, żeby posłowie powróciwszy do domu stąd z wspólnych narad z reprezentantami wszystkich części państwa, dawali inny prawdziwszy obraz sytuacyi i związku wypadków, niż to zwyczajnie wyborcom, kierowanym domowymi interesami, jest na rękę. Ale nie jeden z posłów nie bardzoby chciał stanąć w sprzeczności ze swoimi mandantami i powoduje się wpływem, jaki oni nań wywierają. Ponieważ zaś to ostatnie jest regułą, więc tem się tłumaczy, że Izba posłów nosi często na sobie ślady ubiegłych wydarzeń, że stronnictwa jeszcze tu i owdzie niezdecydowane i że z tej czy owej okazyi nieufność gra tu zawsze swoją rolę powstrzymywania. Z tego powodu musimy się liczyć może z wieloma jeszcze wypadkami, które nam będą przeszkadzać.

Co się tyczy sporu niemiecko czeskiego, zwraca się prezydent ministrów przeciwko zarzutowi p. Pacaka, jakoby Czesi nie mogli rządu uważać za sprawiedliwy i objektywny i oświadcza, że wprawdzie zaufania niepodobna wymusić, ale podniesiona skarga musi być uzasadnioną, a tu pyta mówca: co takiego uczynił rząd, żeby go z tego powodu nazywać stronnym i niesprawiedliwym? Czy przez cały czas naszego urzędowania — pyta minister — naruszyliśmy gdziekolwiek stan posiadania narodu czeskiego? Twierdzicie panowie, że mianujemy za mało urzędników czeskich, ale słyszycie prawie codziennie z drugiej strony, że mianujemy za mało urzędników niemieckich i możecie z tego wywnioskować jak trudno wszystkich zadowolnić. Rząd musi w pierwszej linii uwzględniać interes służby, gdyż ludność ma prawo domagać się dzielnej administracyi. O ile więc rząd uważa za swój obowiązek starać się o nią, o tyle jest to jego niewzruszalnem prawem powoływać na urzędników tych ludzi, którzy są najlepsi.

Prezydent ministrów broni rząd przed zarzutem, jakoby w izbie przemawiał pojednawczo, a na zewnątrz pod płaszczykiem tajemnicy administracyjnej występował wrogo przeciwko Czechom. Jeżeli tu i ówdzie stało się coś, coby usprawiedliwiało jakie zażalenia, to nie wystarcza to jeszcze do formalnego oskarzania rządu, a już najmniej do stanowiska zagrażającego temu miejscu, z którego może wyjść rozwiązanie wszystkich powikłań.

Co do twierdzenia, że udało się pokrzyżować drogi rządu i że kalendaryum rządowe zostało rozbitem, zauważa prezydent ministrów, że klęska ta nie jest tak straszną, gdyż pominąwszy to, że z tego powodu stały się niepewnemi posiedzenia sejmów, nad czem prezydent ministrów nadzwyczajnie ubolewa, idzie tu przecież w końcu tylko o to, że Rada państwa pozostanie zebraną nadal aż do lata, czego rząd chciał pierwotnie uniknąć. Prezydent ministrów stwierdza odnośnie do rozmaitych uwag, że między rządem a stronnictwami niemieckiemi nie ma żadnego innego stosunku, jak do innych wielkich stronnictw Izby i oświadcza: Jesteśmy wdzięczni wszystkim stronnictwom, które popierają prace parlamentarne i ułatwiają je, nie możemy jednak nigdy porzucać naszej niezależności, która jest zarazem naszą bezstronnością, to znaczy, że rząd nie stoi pod rozkazami jakiegokolwiek stronnictwa, jak to tu twierdzono. Rząd jest wolny i wierzę, że aż do ukończenia swojego dzieła wolnym pozostanie, wobec wszystkich zaś zarzutów, które podnoszono, oświadczam, że nietylko nie jesteśmy przeciwnikami ani wrogami narodu czeskiego, lecz przeciwnie oceniamy w pełni jego znaczenie. Myślimy tylko, że to, co należy stworzyć, winno w sobie dać gwarancyę tego, iż należy znaleźć cenę pokoju dla obu stron. W poszukiwaniu za nią naród czeski nie zastanie rządu ani źle usposobionym ani opieszałym. Z zamięszania, jakie z czasem zapanowało w naszych sprawach wewnętrznych, wznosi się tylko jeden jasny i niezamglony cel, a tym jest przyszłość państwa. Chcemy służyć tej przyszłości, wiemy, że pokój nastać musi, a wiemy także, że niepodobna go zdobyć bez namysłu i umiarkowania. Dlatego żądamy od wszystkich stronnictw więcej niż kiedykolwiek cnót miłości ojczyzny.

Prezydent ministrów wskazuje na ważność wielkich zadań ustawodawczych, czekających parlament i powiada, że nie może osłaniać prawdy i musi stwierdzić, że izba powoli, zanadto powoli postępuje za usiłowaniami rządu. Gdyby mowca spróbował częściowo wytłumaczyć smutne zjawisko, to nasuwa mu się przecież pytanie, co się stanie, gdy ten proces uzdrowienia potrwa za długo? Konstytucyjna mechanika zaleca środek rozwiązania rady państwa, aż nastąpi wybór innej, wyposażonej innemi przekonaniami i większą chęcią pracy. Ale — pyta minister — czy ja nie mam obowiązku zwrócić uwagi na niebezpieczeństwa leżące w naszych odrębnych stosunkach? Czy ludność nie zniecierpliwi się i nie zażąda radykalnej kuracyi? Wszak już teraz dochodzą nas głosy tego rodzaju, z których jedne powiadają, że nic im na parlamencie nie zależy, ponieważ im jego zakres działania nie jest na rękę, inni niezadowoleni są z podstawy wyborczej tego parlamentu; trzeci którzy wprawdzie nie przychodzą tu do głosu, mają w głowie jeszcze inną melodyą. Jakżeż więc by było, gdyby rząd chociażby najpoważniejszy i najsumienniejszy, powołując się na takie życzenia i na zniecierpliwienie ludności w interesie najpilniejszych potrzeb państwowych zamierzył się i zamierzyć się musiał na konstytucyę? Ten rząd będzie po wszystkie czasy uniewinniony i przez historyę przed zasądzeniem zabezpieczony, co więcej może on z pełnem prawem uważany być za zbawcę państwa. Jak jednak pójdzie sprawcom takiego aktu przemocy w zniszczonym parlamencie? Mógą oni wprawdzie w wielki las publiczności wołać, że oni tak chcieli, ale w tajnem zaciszu będzie zawsze brzmiało: *mea culpa, mea maxima culpa*. Widzieliście już panowie w tem państwie konstytucyę upadającą, powinniśmy uniknąć powtórzenia tego. Rząd uczyni wszystko, aby taką katastrofę powstrzymać. Chcemy pracować, aby pokój zaprowadzić między narodami, podnieść duchowy i materyalny byt ludności, popierać mocarstwowe stanowisko państwa. Nie chcemy także w czasach mniejszego podniecenia unikać dalszego kształtowania na drodze ustawowej konstytucyi, która nie może być niczem skończonem, jako dzieło ludzkie — prosimy was jednak, moi panowie, żebyście zwrócili uwagę na obejmującą wszystkich ojczyznę i jej niedające się usunąć potrzeby. Moi panowie! Nie każcie parlamentowi być winnym. (Oklaski, długotrwałe poruszenie).

Z kolei przemawiał poseł Prasek.

## Oświadczenie Rumunów.

Następny mowca p. Jerzy Wassilko oświadczył: Jeżeli do obecnego rządu ma zaufanie, to ma je nie z tego powodu, że coś odeń dostał albo czegoś nie dostał, lecz ponieważ jest przekonany, że prezydent ministrów, którego znają, jako prawdziwego austryackiego urzędnika, jest urzędnikiem bezstronnym; jeżeli wiele żądań tu wniesionych dotychczas nie zostało spełnionych, to prezydent ministrów nie jest temu winien, lecz osobliwe stosunki. Przeciwko zarzutowi jakoby posłowie z Bukowiny byli wrogo usposobieni dla Polaków, oświadcza mowca, że hasło „Los von Galizien“ nie znaczy jeszcze „Los von Oesterreich“. Żądanie utworzenia własnej dyrekcyi w Czerniowcach nie jest nieskromne. Po długich naradach oświadczył teraz rząd, że ministerstwo wojny jest temu przeciwne. Mowca urguje o rychłe urządzenie starostwa w Dornie.

P. Pacher: „Wyproś pan sobie polskiego szlachcica na starostę, to może pójdzie prędzej.“

P. Wasilko zauważa, że Rumuni nie sprzeciwiają się życzeniu Rusinów co do założeni ruskiego gimnazyum w Wyżnicy i w Stanestie, Rumuni proszą jednak, żeby rząd jak najrychlej założył rumuńskie gimnazyum w Kimpolungu (oklaski) ponieważ najbliższe gimnazyum w Suczawie jest bardzo oddalone. Mowca żąda następnie delegowania senatu z lwowskiego wyższego sądu krajowego do Czerniowiec dla sprawowania wyższej judykatury na Bukowinie. Temu projektowi nie bardzo wprawdzie sprzyjałoby ministerstwo skarbu, ale przeniesienie do Czerniowiec nie jest połączone z żadnymi kosztami. Mowca prosi w końcu reprezentantów wszystkich stronnictw, aby wniesione przez posłów bukowińskich życzenie poparli przy naradach budżetowych, jeżeli do tego przyjdzie. (Żywe oklaski).

Po przemówieniu p. Lindnera obrady przerwano, następne posiedzenie dziś o 11 przedpołudniem.

## Posiedzenie wtorkowe.

**Wiedeń** 10 grudnia.

Na początku dzisiejszego posiedzenia odczytywano interpelacye i wnioski, między tymi wniosek pp. Pihulaka, Wassilki i tow. w sprawie utworzenia katedry dla historyi wschodniej Europy na wydziale filozoficznym w Czerniowcach.

Pp Steiner i tow. interpelują w sprawie zakazu zamierzonego wyścigu automobilowego z Paryża do Wiednia.

P. Kubik i tow. postawili wniosek w sprawie założenia szkoły realnej w powiecie żywieckim.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad

### prowizoryum budżetowem.

Pierwszy przemawia poseł Choc contra najpierw w języku czeskim wśród ogólnego niepokoju (?), poczem w języku niemieckim.

Następnie dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych contra młodoczecha Placzeka a mowcą jeneralnym pro p. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Przemawiał więc najpierw p. Placzek, a po nim zabrał głos W. hr. Dzieduszycki.

### Przemówienie W. hr. Dzieduszyckiego.

Wczoraj mówiono w tej Izbie o jej rozwiązaniu, a także o zamachu stanu. Nie sądzę, aby Izba znajdowała się w takiem usposobieniu, iż można rzeczywiście mówić o niebezpieczeństwie zamachu stanu. Uważam Izbę jako rekonwalescenta, ale obawiam się, aby przez zbyt ostrą dyagnozę lekarza proces rekonwalescencyi nie został właśnie wstrzymany. Jeśli atoli Izba nasza ma wyzdrowieć, to musi pozbyć się rozmaitych nawyczek. Przedewszystkiem potrzeba zaprzestać tych ciągłych pogróżek i „liberum veto“ a także zakopać obstrukcyę, aby podnieść powagę parlamentu.

Dopóki Izba pracować będzie, żaden rząd nie odważy się na krok tak śmiały, bo odpowiedzialność spadnie wtenczas na tych, którzy pracom Izby przeszkadzają. I jeśli rzeczywiście staniemy się parlamentem poważnym i przyzwoitym, to nie ma obawy, aby ktokolwiek ośmielił się zawołać do nas: „Morituri!“ A mamy tu bardzo ważne zadania do spełnienia, które sięgają o wiele dalej niż spory partykularne.

Następnie zwraca się mowca przeciw zarzutom i oszczerstwom, jakie na Polaków rzucono. Oskarzenia te — powiada — muszę stanowczo odeprzeć i nazwać je wyraźnie k ł a m s t w e m. Nie podniósł ich rząd pruski ani niemiecki, ale ta partya wśród Niemców, która należy do najcięższych wrogów naszych.

Twierdzono, że Polacy uknuli jakieś sprzysiężenie i że stali się niebezpiecznymi dla tego państwa. Jeżeli zą rzeczy, które poruszają również każdego człowieka boleśnie, to tém boleśnie muszą one dotknąć tych, którzy z uciśnionymi mają ten sam język, tę samą historyą, tę samą pracę kulturną za sobą.

Dlatego to jest zrozumiałą, że zajścia po za granicami państwa wywołały u Polaków, żyjących w Austryi, najbolesniejcze uczucia. Jeśli o tem wspominam, to czynię to nie w zamiarze ani w nadziei, że coś będę w stanie zmienić, ale chcę tylko stwierdzić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie po za granicami Prus przeciw nam podniesiono, a które dowodzą całej perfidyi wrogów polskiego imienia.

W kraju, który jest odwieczną siedzibą Polaków i który pamięta jeszcze czasy legendowe, niedawniej jak przed dziesięciu laty zdawało się, jakoby zapanował łagodniejszy kurs wobec Polaków. Ale była to fata morgana

Tem boleśniej odczuliśmy następnie, gdyśmy zrozumieli, że kurs, podyktowany mądrością owego państwa, chwycił się przeciw Polakom najostrzejszych środków. Ludność polska w Austryi, przyzwyczajona do tej pierwszej zasady, że w szkołach ludowych nauka ma być udzielana dzieciom w ich języku ojczystym musiała ogromnie dotknąć wiadomość, że język polski został w części Polski pod rządem pruskim wyrugowany, bo nawet zabroniono nauczania języka macierzystego prywatnie!

„Słuchajcie, słuchajcie“ — u Polaków.

Można sobie wyobrazić, jakie to wywołało wrażenie. Proszę tylko Niemców, aby sobie przedstawić, że gdzieś w jakimś zakątku świata w podobny sposób z nimi postępują. Ale ludność polska zapanowała wtedy nad sobą i nie było głośnych demonstracyj. W tem nagle dowiadujemy się, że w środku Europy zakładają komisyę kolonizacyjną, w celu wyniszczenia i wytępienia Polaków. Za polskie podatki, za polskie pieniądze miano rugować Polaków z ich siedzib odwiecznych.

Głosy oburzenia na ławach polskich.

Coby to było za oburzenie, gdyby jakiemuś innemu narodowi coś podobnego zrobić chciano! Ale i wtedy milczeliśmy. Nie dość na tem. Nastąpiły masowe wydalania z Prus. Wyrzucono austryackich obywateli z Prus jedynie dlatego, że są Polakami.

P. Dzieduszycki mówi dalej.

**Wiedeń** 10 grudnia.

Po przemowie hr. W. Dzieduszyckiego sprawozdawca Kathrein zrzekł się głosu i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Zabrał pierwszy głos prezydent ministrów dr. Körber i polemizuje z wywodami p. Dzieduszyckiego w sprawie wrzesińskiej.

Po Körberze przemawia p. Daszyński.

Posiedzenie trwa dalej.

## Sytuacya parlamentarna.

**Kraków** 10 grudnia.

*Czas* pisze, że odpowiedź dr. Körbera na interpelacyę w sprawie demonstracyj lwowskich wywołała u tych, których dotyczyła, dobre wrażenie. Posłowie polscy uznają, że dr. Körberowi udało się pogodzić sprzeczności, zręcznie ominąć wszelką drażliwość i stojąc silnie przy godności państwa, uczynić jednak zadość obowiązkom, nałożonym na stosunki międzynarodowe.

Niełatwo natomiast ująć w związek wrażenie drugiej mowy o konstytucyi parlamentarnej. Przedewszystkiem była ona zupełną niespodzianką i do tej chwili mówić można literalnie tylko o wrażeniu. Wrażenie pierwszej chwili było u Czechów korzystne, u Niemców zaś jak najgorsze. Czesi z zadowoleniem przyjęli do wiadomości zapewnienie, że rząd nie ma żadnej do Niemców predylekcyi, admonicyi zaś co do wysługiwania się wyborcom woleli do siebie nie stosować. Na Niemców podziałała przeciwnie ta admonicya jak najgorzej, przedewszystkiem zaś przeraziła ich mglista zapowiedź przyszłej rewizyi konstytucyi. Charakterystycznem jest, że Niemcy pogniewali się także z powodu zapewnienia dra Körbera, że rząd z równą sympatyą odnosi się do Czechów i do Niemców, gdy zaś pos. Pacak w ostatniej mowie twierdził, że rząd czuje jednostronną sympatyę dla stronnictw niemieckich, Niemcy przeciw temu jak nagłośniej protestowali.

**Wiedeń** 10 grudnia.

(*t*) Wczorajszą niewyraźną groźbę dr. Körbera zamachem stanu tłumaczą dziś koła parlamentarne tem, że wywołały je w z g l ę d y w o j s k o w e, jak reorganizacya artyleryi, która ma kosztować 150 milionów i żądanie podwyższenia kontyngentu rekrutów, czego parlament w obecnej sytuacyi dobrowolnie dla trójprzymierza dałby nie chciał. Ministra więc zapowiedź zmiany konstytucyi miała być tą przedwczesną presyą dla nakłonienia parlamentu do powolności.

**Wiedeń** 10 grudnia

Wczorajsza mowa Kórbera znajdzie oddźwięk na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej, wiele stronnictw obradowało nad tą sprawą i zajmie odpowiednie stanowisko.

**Praga** 10 grudnia.

*Politik* zarzuca prezydentowi ministrów Körberowi, że on sam ciągle wywołuje nowe przesilenia. Dopiero przed kilku dniami konferował z zastępcami Czechów i Niemców w sprawie konferencyj ugodowych, które mają być wkrótce zwołane, a w parę dni później występuje z bombą w parlamencie i grozi zamachem stanu. Jeżeli jednak parlament pozwolił Körberowi tak spokojnie, bez jednogłośnego oburzenia wypowiedzieć tę mowę, to widocznie zasługuje na tego rodzaju traktowanie.

## Sprawy austryackie.

**Parenzo** 10 grudnia.

Z wielkich posiadłości wybrano do sejmu wszystkich pięciu kandydatów Włochów.

**Gorycya** 10 grudnia.

Przy wyborach do sejmu z wielkiej własności wybrano ponownie dotychczasowych posłów, samych Włochów.

**Wiedeń** 10 grudnia.

W sprawie demonstracyj antypruskich otrzymali urzędnicy z polecenia ministerstwa wskazówkę, by sami unikali demonstracyjnego zachowania się i starali się o powstrzymanie ekscesów i zaburzeń, że jednak wszelkie inne w dziennikach podane wiadomości o jakichś innych tajemnych poleceniach są zupełnie fałszywe.

**Wiedeń** 10 grudnia.

„Tow. szkół średnich“ uchwaliło rezolucyę, w której oświadcza się z jak największą stanowczością przeciwko wszelkim usiłowaniom wyrzucenia języka greckiego z planu naukowego gimnazyów lub nawet ograniczenia go na korzyść języków nowoczesnych.

## Anglia i Transvaal.

**Chicago** 10 grudnia. Odbył się tu wielki miting z protestem przeciw sposobowi prowadzenia walki przez Anglików w Afryce południowej. Uchwalono wystosować do prezydenta Roosevelta petycyę o pośrednictwo w tej wojnie.

**Londyn** 10 grudnia. „Times“ donosi z Pretoryi: Oddziały Bothy zostały rozprószone na północy i na zachodzie. W ostatnim czasie Boerowie znów często niszczyli kolej żelazną. Jak się zdaje, Boerowie rozwinęli teraz operacye swoje na północy. Dewet ma się znajdować z tysiącem ludzi na południe od Heilbronu.

**Londyn** 10 grudnia. Dzienniki donoszą z Pretoryi, że generał Dewet, zebrawszy koło Heilbronu 2.000 ludzi, postawił angielskie pułki Wilsona w groźnem niebezpieczeństwie, dopiero pomoc Brimingtona uwolniła Anglików z opresyi.

## Różne.

**Berlin** 10 grudnia. Kanclerz Rzeszy hr. Buelow miał wczoraj dłuższą konferencyę z austro-węgierskim ambasadorem w Berlinie.

**Bombaj** 10 grudnia. Jeden krążownik angielski udaje się jutro do Coweit. Drugi okręt wojenny odpłynie tam we czwartek, gdyż zachodzi obawa ponownego wybuchu rozruchów,

**Nowy Jork** 10 grudnia. Telegram z Managua donosi, że nikaragwajski minister spraw zagranicznych i poseł amerykański podpisali układ, mocą którego republika Nicaragua wydzierżawiła Stanom Zjednoczonym na wieczyste czasy pas ziemi, którym przechodzić ma wielki kanał.

**Kadyks** 10 grudnia. Strejkujący piekarze usiłowali doprowadzić do ekscesów, przyczem pewnego robotnika, gotowego do pracy, zraniono.

**Amsterdam** 10 grudnia. Kierownictwo robotników dokowych uchwaliło wstrzymać ruch, zmierzający do bojkotowania angielskich okrętów handlowych, a to ze względu na niedostaczne poparcie zagranicy i na brak jedności między holenderskimi robotnikami.

# Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** dnia 10 grudnia.

**Kurs w koronach i po 50 klgr.**

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 8·91 do 8·92, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·68 do 7·65, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·85 do 5·86, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·80 do 7·81, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: pewne.

Stan powietrza: pięknie.

**Budapeszt** dnia 10 grudnia.

**Kurs w koronach i po 50 klgr.**

Notowano pszenicę na kwiecień 8·73 do 8·74, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·— żyto na kwiec. 7·35 do 7·36, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·52 do 7·53, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·56 do 5·57, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę dobre.

Chęć kupna lepsza.

Usposobienie: dobre.

Stan powietrza: łagodnie.

— **Berlin** 10 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40. (podług obliczenia procentowego). Spirytus 32·—, Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 10 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·57. Mąka 27·80.

— **Frankfurt** 10 grudnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 205·75, Kolej państwowa 140·90 Alpiny —·—, Disconto 178·90, Laura 182·75.

# Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 10 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·50. żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, owies na terminy 6·25 do 6·50, jęczmien pastewny 5·30 do 5·50, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·60, do 12·—, wyka 6·—, do 6·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 6·25 do 6·75 koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 45·— do 75·—, tymotka 24·— do 28·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·60 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 16·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

Nr. 8551 von 1901.

# Aviso.

**Von der Heeres-Verwaltung werden auch kaufmännischer Usance beschafft:**

L. 8551 z roku 1901.

# Ogłoszenie.

**Zarząd wojskowy ma zakupić zwaczajem kupieckim:**

| Für das Militär-Verpflegs- (Filial-) Magazin in / Dla (filii) wojskowego magazynu prowiantowego | | Roggen / Żyta | Hafer / Owsa |
|---|---|---|---|
| | | Metercentner / Centnarów metrycznych | |
| **Lemberg — we Lwowie** | Abstellungstermin bis 15 Februar 1902 / Termin dostawy wł. do 15 lutego 1902 | **2476** | **2142** |
| **Brzeżany — w Brzeżanach** | | **125** | **375** |
| **Kamionka strumiłowa — w Kamionce strumiłowej** | | **100** | **375** |
| **Mosty wielkie — w Mostach wielkich** | | **200** | **450** |
| **Żołkiew — w Żółkwi** | | **200** | **750** |
| **Czernowitz — w Czerniowcach** | | **600** | **600** |
| **Neu-Żuczka — w Nowej Żuczce** | | — | **375** |
| **Stanislau — w Stanisławowie** | | **700** | **395** |
| **Kolomea — w Kołomyi** | | **135** | — |
| **Monasterzyska — w Monasterzyskach** | | **28** | **359** |
| **Tarnopol — w Tarnopolu** | | **284** | **171** |

1. Die bezüglichen, in Briefform deutlich abegefassten, mit einer 1 Kronen Stempelmarke versehenen Verkaufanträge welche an kein kürzeres als ein **Impegno von vierzehn Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis **längstens 16 December 1901, 11 Uhr Vormittags** bei der **Intendanz des 11. Corps in Lemberg** im versiegeltem Couvert, mit der Bezeichnung „Verkauf antrag auf Roggen und Hafer“, versehen, eingebracht werden. Nachträglich, der im telegraphischen Wege einlangende Verkaufanträge, sowie solche, welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen bleiben unberücksichtigt.

2. Die Verkaufanträg können entweder auf die ganzen vorstehenden Quantitäten, oder auch nur auf kleinere Partien der ausgeschriebenen Bedarfsmengen gestellt werden, wobei sich aber anderseits die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur den einen oder anderen Artikel oder Theilquantitäten der offerierten Mengen anzunehmen.

**Die Preise sind nicht cumulativ, sondern für jeden Artikel abgesondert** per Meterzentner anzugeben. Stimmen im Verkaufantrage die in Zieffern und Buchstaben geschriebenen Preise nicht überein, so werden nur die in Buchstaben geschriebenen Preise berücksichtigt.

3. Der Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein **Zeugnis,** u. z. wenn sie protokollierte Firmen haben, von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde auf amtlichem Wege, u. z. spätestens am Verhandlungstage selbst bei der Intendanz des 11. Corps in Lemberg einlange.

Solche Unternehmer haben — wenn es die Corps-Intendanz für angemessen erachtet — die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution** in der Höhe von 10 Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Wertes der erstandenen Lieferung über Aufforderung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer, im Falle ihm eine solche vorgeschrieben wird, gleichzeitig mit dem Schlussbriefe beizubringen.

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution unbediengt befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwistschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchem bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

4. **Die Abstellung** der Artikel hat **franco Depót** der vorgenannten Verpflegs- (Filial-) Magazine **nach Weisung derselben** zu erfolgen.

5. Auf die Lieferung **ausländischer Körnerfrüchte** wird nur ausnahmsweise reflectiert; wird solche offeriert, so sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

Im Offerte muss die **Provenienz** der angebotenen Frucht immer angegeben werden.

6. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege im Anspruch genommen werden. jedoch ist dies im Verkaufantrage zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs-Quantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu specificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht. dass Special Tarife auf verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen bestehen, welche **noch billiger** sind, als der Militär Tarif.

7. **Die Verleihung ärarischer Säcke** kann nur **ausnahmsweise** nach Massgabe der vorhandenen Vorräthe, wenn diese im Verkaufantrage bedungen und absolut **nur gegen Entrichtung der Leihgebür** zugestanden werden.

8. Der Roggen und Hafer muss unbedingt die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene (magazinsmässige) Qualität haben.

9. Die näheren Bedingungen, welche den **Kaufabschlüssen** zur Grundlage zu dienen haben, sind dem bei der Corps-Intendanz, sowie bei den Militär-Verpflegs Magazinen in Lemberg, Czernowitz, Stanislau und Złoczow, bei den Militär-Verpflegs-Filial-Magazinen in Brzeżany, Gross-Mosty, Kolomea, Kamionka strumiłowa, Monasterzyska, Neu-Żuczka, Tarnopol, Żołkiew und Zborów, während der gewöhnlichen Amtsstunden zu Jedermanns Einsicht aufliegenden Usancenhefte vom 10 September 1901 Nr. 6179 zu entnehmen. Jeder Offerent ist mit der Einbringung seines Verkaufantrages an die Bedingungen dieses Usancenheftes bereits gebunden. Ungeachtet dessen ist in dem Verkaufantrage zum Ausdrucke zu bringen, dass sich der Anbotsteller diesem, ihm im vollen Umfange bekannten Usancenhefte Nr. 6179 vom 10 September 1901 unterwirft.

10. Usancenhefte können bei den genannten Militär-Verpflegs (Filial-) Magazinen zum Preise von 16 Hellern bezogen werden. Bei diesen Verpflegsanstalten können auch die erforderlichen Informationen eingeholt werden.

11. Die Zahlung wird nach Abstellung bis zu dem oben angesetzten Liefer Termine in bedungener Qualität, gemäss den Bestimmungen des Usancenheftes (Art. X und besonderen Bestimmungen zu Art X) im Jahre 1902 durch die Post-Sparcasse geleistet.

12. Für Getreide mit einem höheren, als dem bedungenen Qualitätsgewichte, werden Preisbonificationen **nicht** zugestanden.

13. Die aus dieser Lieferung erforderlichen Quittungstempel trägt das Aerar.

14. Gemeinden, Producenten und landwirtschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den im Punkte 9 genannten Militär Verpflegs Magazinen, sowie bei der Intendanz des 11 Corps eingeseben werden können. Überdies sind diese Begünstigungen im Wege der politischen Behörden und landwirtschaftlichen Corporationen des Intendanz-Bereiches bereits verlautbart worden.

Lemberg, am 8 December 1901,

**Von der k. u. k. Intendanz des 11. Corps**

1. Odnośne w formie listu dokładnie ułożone i marką stemplową na 1 koronę zaopatrzone oferty, które nie powinne na krótszy czas **jak na czternastodniowy** termin obowiązywać, mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta dostawy na żyto i owies“ **najdalej do 16. grudnia 1901 o godz. 11 przedpołudniem w Intendanturze 11. Korpusu we Lwowie.** Oferty dostawy nadesłane za poźno, lub drogą telegraficzną, jako też takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2, Odnosne oferty mogą opiewać albo na całą wyż podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości, przyczem zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia jednego lub drugiego artykułu, lub pewnej tylko części oferowanej ilości.

**Ceny od cetnara metr. na dostawić się mające artykuły nie należy podawać zbiorowo, lecz na każdy artykuł osobno.**

Gdyby w ofercie liczbami i literami wyrażone ceny nie zgadzały się ze sobą, w takim razie będą tylko ceny literami uwydatnione, uwzględnione.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani, mają się postarać, aby świadectwo o ich rzetelności i możności dostawy, w razie jeżeli mają protokołowaną firmę, przez Izbę handlowo-przemysłową, w przeciwnym zaś razie przez dotyczącą władzę polityczną w drodze urzędowej i to najpóźniej do wyż oznaczonego dnia rozprawy, Intendanturze 11. Korpusu we Lwowie przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy są obowiązani także, jeżeli Intendantura korpuśna za potrzebne uzna, dla zapewnienia swoich zobowiązań, na wezwanie złożyć kaucyę w wysokości 10 procent wartości całej nabytej dostawy. Tę kaucyę — jeżeli takowa wyraźnie wymagąną będzie — należy złożyć przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

Producenci gminy, jakoteż towarzystwa rolnicze są co do **dostawy** własnych produktów od kaucyi w każdym razie uwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi) mają przedłożyć świadectwo wydane przez dotyczące towarzystwo rolnicze z potwierdzeniem, że są rzeczywiście producentami i że cała oferowana ilość z ich własnej produkcyi pochodzi.

4. **Odstawa** artykułów ma się odbyć **franco do składów** wyż wymienionych prowiantowych (filialnych) magazynów według wskazówek tychże.

5. Dostawa **zagranicznych zbóż** będzie tylko wyjątkowo uwzględniona; przy oferowaniu tychże mają być razem z ofertą dwa zapieczętowane, najmniej 2 kilogramy ważące wzory nadesłane.

W ofercie musi być zawsze wymieniona **prowenieneya** dostawić się mającego zboża.

6, Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem co już w podaniu zastrzedz sobie należy, w tym to razie należy proweniencyę pojedynczych partyi o ile możności przez wymienienie miejsc odbioru oznaczyć.

Zwraca się przytem szczególną uwagę na specyalne taryfy rozmaitych sieci kolejowych dla ruchu ogólnego, że przy naładowaniu pełnych wagonów naturaliów opłata za przewóz od takowych taniej wypadnie, aniżeli taryfa wojskowa.

7. **Wypożyczanie wojskowych worów** może **wyjątkowo** w miarę znajdujących się zapasów i **za złożeniem przepisanego odszkodowania** tylko wtedy nastąpić, jeżeli to w podaniu zawarunkowanem zostało

8. Żyto i owies musi bezwarunkowo odpowiadać jakości ustanowionej przepisani dla zaopatrzenia c. i k. wojska w żywność.

9. Bliższe warunki, które tym kupnom za podstawę służyć mają, są w zeszytach uzanców z dnia 10 września 1901 do L. 6179 osobno zawarte i mogą być przez każdego interesowanego w Intendaturze, magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie i w filialnych magazynach żywności w Brzeżanach, Mostach wielkich, Kołomyi, w Kamionce strumiłowej, Monasterzyskach, w Żuczce nowej, Tarnopolu, w Żółkwi i w Zborowie podczas zwykłych godzin urzędowych przejrzane.

Każdy oferent jest z chwilą wniesienia oferty warunkami tego zeszytu ugody (Usancenhefte) związany. Pomimo to należy w ofercie wyraźnie podać, że sprzedający ze znanymi mu w całej osnowie warunkami tego zeszytu (Usanceheft Nr. 6169 v. 10 September 1901) zupełnie się zgadza.

10. Przepisanych zeszytow (Usancehefte) można nabyć w wyż wymienionych prowiantowych magazynach (filiach) po cenie 16 h. W tych zakładach można także zasięgnąć potrzebnych wyjaśnień.

11. Zapłata nastąpi po odstawieniu do wyżej postanowionego terminu dostaw, w omówionej jakości, według przeznaczeń w zeszycie dostaw (Usancenheft Art. X i według szczegółowych przeznaczeń do Artykułu X) w roku 1902 w drodze pocztowej kasy oszczędności.

12. Za zboże mające wyższą wagę jakościową od zawarunkowanej nie będzie przyznaną **żadna** bonifikacya.

13. Wydatki za stemple na kwity z tej dostawy wynikłe ponosi wojskowość.

14. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznane będą pewne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 11 Korpusu we Lwowie, jakoteż w magazynach prowiantowych punktem 9 objętych, strony interesowane przeglądnąć mogą. Ogłoszenie tych ułatwień poczyniły także władze polityczne i towarzystwa rolnicze leżące w obrębie Intendantury.

Lwów, dnia 8 grudnia 1901.

**Od c. i k. Intendantury 11. Korpusu.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.